

JESZCZE SŁYSZĘ PARSKANIE I TUPOT KOŃSKICH KOPYT.....



Rysunek autora.

Hale Towarzystwa „Rozwój” – lata II Rzeczypospolitej Polski. Widok od strony skrzyżowania ulic: Modrzejowskiej (po lewej stronie) z Kościelną.

Sosnowiec już w okresie zaborów Rosji carskiej posiadał dwa z prawdziwego zdarzenia, typowe jak na tamte czasy miejskie targowiska, z oryginalnymi też placami targowymi, które jednak w wyniku kolejnej przebudowy swój kształt perełkowej architektonicznej zabudowy osiągnęły dopiero w okresie II Rzeczypospolitej Polski. Niewątpliwie największe targowisko na terenach Sosnowca było rozlokowane w jego centrum. To tak zwane **Hale Towarzystwa „Rozwój”**, które były usytuowane na skrzyżowaniu ulic: Kościelnej i Modrzejowskiej i częściowo też przy ulicy Stanisława

Małachowskiego. Hale targowe o niezwyklej wprost architektonicznym uroku, o skośnym niezwyklej strojnym dachu, z malowniczymi podtrzymującymi go kolumnami i ciągnącymi się pod dachem podcieniami oraz z wieloma do zaferowania sklepowymi produktami. Były więc niewątpliwie wspaniałą i wzorcową handlową i kulturową architektoniczną perłą Sosnowca. Zostały jednak już definitywnie zburzone **po 1945 roku**. W swej architektonicznej krasie te hale targowe były łądząco podobne w swej zabudowie do hal targowych jakie są jeszcze w Będzinie. Drugie też gwarne targowisko, pełne uroków i ówczesnego miejskiego kupieckiego folkloru mieściło się na „**Wygwizdowie**”, na **Pogoni**, o czym więcej za chwilę. Było wprawdzie w Sosnowcu, przynajmniej już w okresie II Rzeczypospolitej Polski jeszcze trzecie targowisko, usytuowane na końcu uliczki Targowej, od strony ulicy Józefa Piłsudskiego, też w formie krytej hali, i z placem obok targu, zwanym też placem przy targowym, jednak nie było już aż tak zniewalająco urocze i tak niezwyklej malownicze jak te dwa już wymienione. To targowisko zostało również zburzone **już po 1945 roku**.



Rysunek autora.

Hale Towarzystwa „Rozwój” – lata II Rzeczypospolitej Polski. Widok od strony ulicy Modrzejowskiej.

W Sosnowcu o czym wielu przyjezdnych ludzi i z młodszych rodowitych już roczników z tego miasta może nawet w snach nie przypuszcza, zachowało się jakimś cudem do naszych czasów jeszcze jedno stare, też zabytkowe publiczne targowisko. Bardzo cenne, unikatowe, dzisiaj jedyne w swoim rodzaju nie tylko w samym Sosnowcu, ale nawet i w Polsce. Jest nim jeszcze z czasów zaborów Rosji carskiej pogoński plac targowy wraz z niezwykle urokliwą i charakterystyczną jego ceglastą zabudową. Obecnie jednak niezwykle już trudno autorowi tego artykułu ustalić dokładną datę jego ostatecznej urbanistycznej zabudowy, gdyż bliskie mi z rodziny osoby, podobnie jak i przyjaciele, koledzy, i znajomi, którzy jeszcze pamiętali tamte carskie zaborcze czasy, już dawno, dawno temu odeszły z tego świata. Z kolei mimo czynionych licznych prób w wielu instytucjach państwowych, nie udało mi się pozyskać konkretnych informacji źródłowych na ten temat. W każdym bądź razie jak wspominali to z sentymentem wielokrotnie moi rodzice, **ten unikatowy obiekt targowy** o bliżej jeszcze jednak wtedy nieokreślonej zabudowie już funkcjonował na pełnych obrotach w pierwszych latach XX wieku.

Targ Pogoński usytuowany jest w rozwidleniach końcowych północno – wschodnich rejonów ulicy Floriańskiej oraz we wschodnich końcowych rejonach ulic: Wielkiej, Mikołaja Kopernika i Ciepłej, przy tak zwanym **„Placu Ruska”**, na dawnych jeszcze z XIX wieku terenach **„Wygwizdowa”**. Tej nazwy - „Plac Ruska” - proszę jednak absolutnie nie kojarzyć z czymś, czy z kimś co ma jakkolwiek tylko związek z Rosją carską, tylko z nazwiskiem znanego, o polskich korzeniach rodowych pogońskiego kamienicznika, który w tamtych za „Wygwizdowa” jeszcze latach miał swą siedzibę w pobliżu tego właśnie targu.

* * * *

Obok tych znanych wąskich romantycznych i sentymentalnych dla autora pogońskich uliczek już w XIX wieku wił się tu też malutki, wtedy jeszcze zagubiony zaułek, z całkowicie zamkniętym wylotem w stronę targu. Kiedyś była to tylko pełna bruzd, wąska, piaskowa alejka, znacznie jednak węższa i mniej dostojna, od większości rozlokowanych w tej okolicy. Od chwili jej tylko wytyczenia i oznakowania na carskich mapach, od zawsze tonęła w egipskich ciemnościach, do tego jeszcze po dwóch stronach zarośnięta była dziko rosnącymi tu krzakami i drzewami, a w dni deszczowe wprost nie do przebrnięcia suchą nogą, gdyż pokrywały ją liczne ciemne i klejące się mazią kałuże. Nawet prąd elektryczny z uruchomionej już w 1909 roku kopalnianej elektrowni „Hrabia Renard”, dotrze do tych zagubionych na Pogoni budynków, dopiero kilka lat później, do tego jeszcze nie do wszystkich zabudowań. Jak wspominał to zawsze emocjonalnie, po latach mój ojciec Ludwik Maszczyk, został więc powitany przez miejscową ludność z ogromnym entuzjazmem. Trudnym jednak obecnie do opisanie w kilku nawet wyszukanych słowach, na pewno jednak porównywalnym do współczesnego lotu amerykańskich astronautów na daleki srebrny księżyc. Ten zagubiony zaułek wśród dziko rosnących drzew i krzewów i przeróżnych jeszcze innych badyli, to jeszcze dawna sentymentalna i romantyczna moja rodzinna uliczka **Małaja**, która po odzyskaniu już w 1918 roku niepodległości zwana już była uliczką **Mała**. Dzisiaj natomiast jest zwana uliczką **Kolibrów**. To właśnie przy tej uliczce w jednym z malutkich domków jeszcze w drugiej połowie XIX wieku osiadła rodzina ze strony mojego ojca, Ludwika Maszczyka. To tutaj też, w tym właśnie budynku, przyszedł w 1897 roku na świat mój ojciec i jeszcze jego trzy młodsze siostry, a moje ciotki. Niestety, ale z tej rodziny, to do współczesnych nam czasów już nikt z nich nie doczekał.



Zdjęcie z 2009 r. Dawna za Rosji carskiej uliczka Małaja, później Mała, a obecnie Kolibrów. Rodzinny dom mojego ojca z XIX wieku. Obecnie już całkiem odbiega pod względem wystroju architektonicznego nawet sprzed kilkudziesięciu lat. Podobnie jak wijąca się obok tego domu dawna zagubiona uliczka Mała (obecna Kolibrów).

* * * *

Obok tej uliczki, a później pełnego gwaru baśniowego targu, rozlokowały się też liczne zabudowania dawnego „Wygwizdowa”. Dzisiaj ten termin nazewniczy już jednak w społeczności sosnowieckiej zupełnie nie funkcjonuje, szczególnie wśród przybyszy z dalekich stron, jak nawet już urodzonego na Pogoni młodego pokolenia. Tym bardziej mieszkańcy z innych dzielnic Sosnowca tej nazwy z tym terenem też już chyba jednak nie kojarzą.

Z tym uroklivym targiem i z jego okolicą związanych jest tyle niesamowitych, wręcz frapujących kart historii, w tym niestety też niezwykle tragicznych, że nie sposób ich wszystkich teraz w tym króciutkim artykule jednym tchem i kilkoma uderzeniami palców wystukać na klawiaturze mojego domowego komputera.





Powyższe dwa zdjęcia z 2007 r. Fragmenty dawnego, obecnie już zabytkowego targu i placu targowego na „Wygwizdowie”. Zdjęcia utrwalone od strony uliczki Ciepłej.



Rysunek autora.

Targ Pogoński na „Wygwizdowie”. Widok od strony ulicy Ciepłej.

* * * *

Mijają niestety nieubłagane lata i jak dyktuje to proza codziennego naszego życia, odchodzą więc z tego świata kolejne już roczniki mieszkańców z Pogoni, a zespół zabudowań tego targu jednak wbrew upływu czasu jakby zastygł w swej zabytkowej ponad stu letniej krasie i dalej stoi, i koi oczy, i cieszy serce wrażliwych na piękno architektury mieszkańców Pogoni. Natomiast rodowitym nielicznym już jednak osobnikom z Pogoni, z okazałym już bagażem rocznikowym, przypomina jeszcze dawne czasy, gdy tętnił handlem i kupieckim życiem. Trudno dociec obiektywnej przyczyny jakim cudem ten zwarty zespół zabudowań targowych jeszcze prawie w całej swej zabytkowej krasie dotrwał do naszych czasów i nie uległ wyburzeniu. Jest to jednak niewątpliwie w Sosnowcu pewien ewenement. Tylko ceglaste, unikatowe mury są w wielu miejscach niemiłosiernie już pobazgrane. Również miejsce pamięci narodowej, gdzie w czasach okupacji niemieckiej 1 lutego 1944 roku powieszono pięciu Polaków jest niedopracowane pod względem wystroju artystycznego. Nie wiem kto zaproponował, by piękne zabytkowe i ozdobne ceglaste mury tego targu, pamiętające jeszcze tamte tragiczne i krwawe wydarzenia, zamalować szerokimi pasami farbą olejną w kolorze barw narodowych. Te szerokie olejne pasy pociągnięte pędzlem malarskim po ceglastych murze teraz wręcz szpecą i absolutnie nie ozdabiają, i nie nadają też dostojności temu miejscu pamięci narodowej. Wręcz odwrotnie, nawet można odnieść takie wrażenie, jakby w naszym mieście zupełnie już zabrakło osobników z oczami i duszą artystyczną. Wizji artystycznego rozwiązania jest jednak wiele. Oto tylko jedna z nich. Można było zawiesić na ceglastych murach lekką w pokroju architektonicznym, ozdobną i czytelną płytę pamiątkową z eleganckimi też uchwytnymi na drzewce flagowe i tylko delikatnie, i intymnie w porze, gdy już dzień chyli się do snu, podświetlić ją tanimi w eksploatacji żarówkami ledowymi, a przede wszystkim w pierwszej kolejności uaktualnić jej prawidłową treść, zgodnie zresztą z obiektywną prawdą historyczną. Przecież ci wspaniali chłopcy, nasi polscy bohaterowie, chyba na to w pełni już sobie zasłużyli.

Jeszcze wówczas byłem maluchem, jednak już pod wpływem rodzinnym głęboko wrażliwym na dalsze losy naszej Ojczyzny. Trzymającym jednak bojaźliwie moją mamę wiecznie za rączkę, kiedy nas tu zagonili esesmani niemieccy, by się przypatrywać, jak na pętlach wisielczych sznurów przy targu pogońskim zawisną nasi polscy bohaterowie. Po prostu, takie wtedy okupant niemiecki stosował nieczne praktyki, iż tego typu „ceremoniom” musieli się też jeszcze przypatrywać zagonieni tu siłą i wbrew ich własnej woli - Polacy. Nie tylko dorośli osobnicy ale nawet malutkie dzieci. Po upływie aż ponad 79 lat od tamtych jakże tragicznych dni, możliwe więc, że obecnie jestem już tylko jedynym naocznym świadkiem tamtej strasznej tragedii, jednak tematyka związana z tą egzekucją i przynależnością organizacyjną powieszonych tu Polaków oraz z późniejszym pogmatwanym upamiętnieniem tego miejsca jest aż tak rozległa, że absolutnie nie wypada bym to historyczne zagadnienie potraktował obecnie zaledwie tylko kilkoma zdaniem. Lecz powinno się temu zagadnieniu poświęcić zupełnie odrębny artykuł, co już uczyniłem.





Na 1 zdjęciu – miejsce straceń Polaków w dniu 1 lutego 1944 roku.

Na 2 zdjęciu – kolejna już po 1945 roku płyta pamiątkowa. Jednak wryty na niej napis o powieszeniu pięciu członków z organizacji PPS – GL jest mimo to nadal niezgodny z prawdą historyczną, gdyż taka organizacja na ówczesnych ziemiach polskich w ogóle nie istniała. Po prostu taka jest obiektywna prawda historyczna !

Na 3 zdjęciu – fragment tak zwanego „Placu Ruska”, a w oddali miejsce straceń Polaków i senne ceglaste mury od tej strony okalające targ.

Na zdjęciu 4 – ten sam fragment „Placu Ruska”, ale utrwalony od krzyżówki uliczek Wielkiej i Floriańskiej.

*** * * ***

Powracając jednak do zasadniczego tematu, czyli do zespołu zabytkowych zabudowań targowych i placu targowego. Do ceglanych zabudowań i placu targowego prowadziły już od czasów zaborów Rosji carskiej i to począwszy już od chwili uruchomienia tego targu, zupełnie dwa odrębne wejścia. Jedno wyjątkowo wąskie i klepiskowe przejście, bardzo więc często podmokłe w dni deszczowe, usytuowane było pomiędzy ciągiem ceglastej zabudowy od strony „Placu Ruska”, co utrwalilem na poniższym zdjęciu. Natomiast drugie mieściło się od strony uliczki Ciepłej, skąd bez jakichkolwiek problemów można było dotrzeć, zarówno do wszystkich boksowych sklepów, jak i na cały gwarny plac przytargowy, który wówczas był jeszcze od tamtej strony zupełnie nieogrodzony, tak jak to było kilka lat temu, gdy tam zawitałem.



Widoczna budowla z garażem i z dwuskrzydłowymi drzwiami, pomalowanymi kolorem niebieskim, wtłoczona pomiędzy zabytkowy zespół zabudowań targowych - to już wizja „artystyczna” lat 80. XX w. Dawniej, o czym wyżej w tekście już wspominam, w tym miejscu pomiędzy zabytkowymi murami targowymi było swobodne przejście na plac targowy od strony tak zwanego „Placu Ruska” (po 1945 r. Plac im. Bolesława Bieruta) i uliczki Floriańskiej.

Od zawsze jak tylko powstał tu targ, to boksy sklepowo – targowe tętniące życiem rozlokowane były od strony wewnętrznej - czyli od strony placu przytargowego i wijącej się tuż, tuż obok uliczki Ciepłej – i mieściły się niemal na całej parterowej przestrzeni we wszystkich zabudowaniach targowych. Ich czołowe ściany były niezwykle zróżnicowane pod względem architektonicznego ukształtowania i specyficznego wystroju. Cały jednak urbanistyczny zespół budowlany był wykonany z jednolitego materiału, czyli z cegły w kolorze czerwono – brązowym, co zresztą widać na wielu prezentowanych zdjęciach. Istniał jednak też jeden, jedyny sklep wmontowany w zewnętrzny segment tych urokliwych ceglanych zabudowań targowych. Podczas okupacji niemieckiej był to sklep z wyrobami metalowymi. Drzwi prowadzące do wnętrza tego dawnego pomieszczenia sklepowego są jeszcze widoczne na poniższych dwóch zdjęciach.





Zdjęcie pierwsze od góry z 2009 roku, a zdjęcie drugie z 2006 roku. Jeden z segmentów dawnego targu. Na zdjęciu widoczne dawne drzwi sklepowe, które zostały wkomponowane w zewnętrzne zabudowania targowe.

* * * *

Pomieszczenia sklepowe były usytuowane w specjalnych na ten cel przeznaczonych boksach, jednak charakteryzowały się typową zabudową sklepową, składającą się wyłącznie tylko z oszklonej wystawy. Natomiast już drzwi prowadzące do tych wnętrz były w większości sklepów dwuskrzydłowe, całe drewniane oraz tak zwane „harmonijkowe”. W porze nocnej po zamknięciu sklepu, całkowicie więc pokrywały światło boks, co miało zabezpieczać pomieszczenie przed włamaniem i kradzieżą. Oprócz typowych popularnych klódek, których wówczas w sprzedaży nie brakowało, właściciele sklepów stosowali jeszcze dodatkowe, według ich uznania niezwykle wymyślne zabezpieczenia w postaci płaskowników metalowych zawieszanych na całej powierzchni zamkniętych już drzwi ze specjalnym systemem wyrafinowanych wytrychowych kluczy, które na końcach jeszcze były ruchome. A sprytnych złodziei wówczas na samej tylko Pogoni nie brakowało. Nawet zaglądali tu ponoć wyspecjalizowani w tym złodziejskim fachu przyjezdni rabusie. Obudowę sklepową najczęściej powlekano farbą w kolorze brązowym.

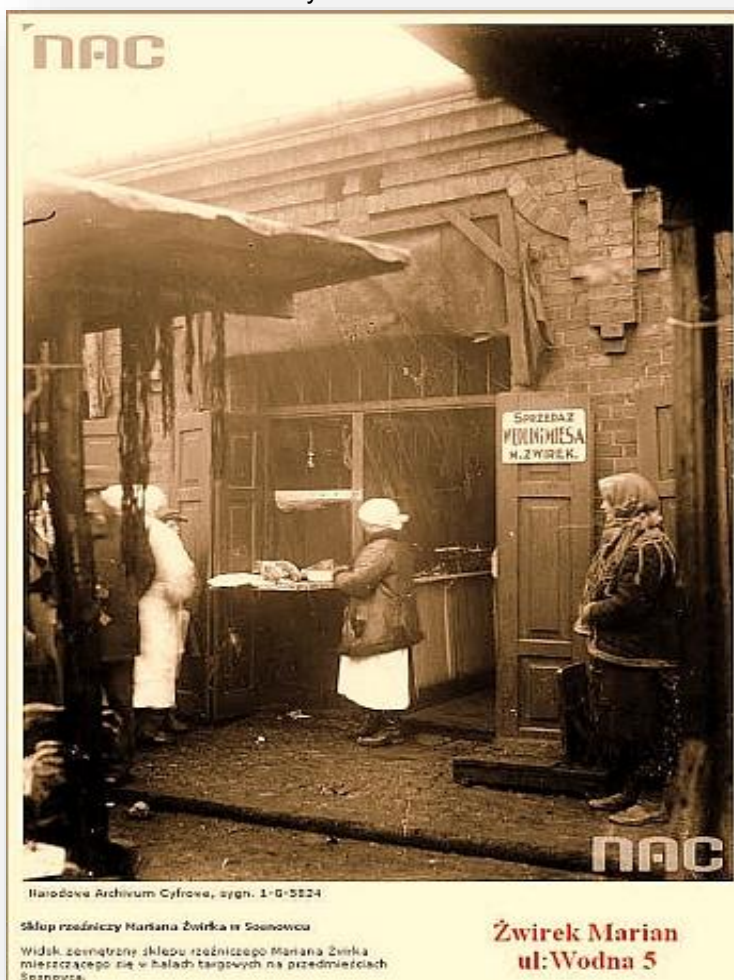
Obecnie zewnętrzne boksy zabezpieczone są w zasadzie tak jak to bywało dawniej, ale tylko prostymi drzwiami metalowymi, lub drewnianymi, a dawne pomieszczenia sklepowe dostosowane są już do zupełnie innych celów, absolutnie już jednak nie związanych z dawną tradycją targową, o czym więcej poniżej. Ocalały jednak wprost cudownie stosunkowo duże jeszcze fragmenty dawnego pokrycia klepiskowego, które za moich jeszcze dziecięcych lat pokrywały znacznie większy teren tego bajkowego placu targowego. Są nimi doskonale jeszcze widoczne na wielu prezentowanych zdjęciach drobnego kształtu wapienne kamienie, niezwykle zresztą charakterystyczne nie tylko na tym targu. Po prostu taki styl zabudowy podwórek stosowano już powszechnie za Rosji carskiej, gdy nie było jeszcze miasta Sosnowca, czyli pod koniec XIX w. i na początku XX wieku, kiedy Sosnowiec otrzymał

już prawa miejskie w 1902 roku. W zależności jednak od rublowej pojemności portfela, prawowity właściciel pokrywał nimi większe lub mniejsze formaty podwórka. Część ich niestety, ale została już jednak z tego targowiska wyszabrowana. Będąc przy temacie brukowania placów, warto też wspomnieć o nawierzchni ulic. Ulice na Pogoni początkowo były piaszczyste lub klepiskowe, tylko niektóre pokrywano tak jak podwórka, kruszywem wapiennym. Dopiero mniej więcej od 1915 roku, zaczęto już stopniowo pokrywać klepiska, ale tylko niektórych ulic, kostką brukową, tak zwanymi „kocimi łbami”. Z kolei granitową symetryczną kostką brukową pokrywano tylko główne szlaki komunikacyjne i to jeszcze nie wszystkie. W okresie okupacji niemieckiej, jak pamiętam, to uliczki okalające ten fantastyczny targ były już jednak pokryte tym niezwykle romantycznym kamieniem, czyli „kocimi łbami”.



Na powyższych dwóch zdjęciach z 2007 rok utrwalono wewnętrzny wygląd dawnych zabudowań targu oraz typowe jak na tamte odległe czasy, a obecnie już wprost unikatowe i bezcenne pokrycie placu targowego tłoczniem z kamienia wapiennego.

Według wspomnień rodzinnych, szczególnie gwarно i tłoczno było to na tym placu, w tak zwane dni targowe, gdy stały tu liczne chłopskie furmanki, a wokół nich tłumnie uwijali się miejscowi klienci. Ale to były jeszcze lata zaborów Rosji carskiej i czasy międzywojenne, czyli okres II Rzeczypospolitej Polski. Konne pojazdy chłopskie, które zalegały na tym placu targowym były niezwykle zróżnicowane. Obok typowych burtowych furmanek, parkowały też furmanki z wiklinowymi koszami, tak zwane „półkoszki”, wozy drabiniaste i platformy. Charakterystycznym widokiem były postacie niemiłosiernie zaspanych, dopiero co przybyłych na ten targ chłopów z okolicznych wsi, którzy szczególnie w godzinach rannych bądź siedzieli na workach wypełnionych sianem opierając się o własne konne pojazdy, bądź to jeszcze dosypiali na „koźle” furmanki, do tego z głową ukrytą pośród swych nóg, lub tylko z zarzuconym na głowę kożuchem. Kolumny bowiem furmanek, gdy jeszcze słońce się nie obudziło ze snu, to wlokły się już głęboką nocą z okolicznych wsi w stronę Targu Pogońskiego. Te wszystkie chłopskie konne pojazdy załadowane były po brzegi przeróżnymi produktami rolniczymi i tym wszystkim co w tamtych odległych latach, mogła miastu zaoferować polska wieś. Głównymi produktami sprzedaży były więc przede wszystkim artykuły pierwszej potrzeby, takie jak: jajka, masło, sery, kiełbasa i mięso, i to w różnych gatunkach.... Wieśniacy oferowali też warzywa, i jarzyny oraz przeróżnego rodzaju żywy drób. W zasadzie ziemniaki i kapustę sprzedawano tylko wówczas jesienią i wtedy w dużych ilościach trafiała do piwnic pod mieszcząskie strzechy. Ofertą sprzedaży, co dzisiaj może dziwić, były też krowy, cielęta, owce, króliki, gęsi, kaczki, indyki, a nawet i w malutkich klatkach drucianych, uwięzione śpiewające ptaki. Nie brakowało też przeróżnych drobnych wyrobów wikliniarskich i drewnianych.



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-6-5824

Sklep rzeźniczy Mariana Żwirka w Sosnowcu

Widok zewnętrzny sklepu rzeźniczego Mariana Żwirka mierzącego się w halach targowych na przedmieściach Sosnowca.

**Żwirak Marian
ul:Wodna 5**

Powyższe zdjęcie jest własnością Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie (sygnatura:- 1- G - 5824)

Pod zdjęciem informacja: Sklep rzeźniczy Mariana Żwirka w Sosnowcu. Widok zewnętrzny sklepu rzeźniczego Mariana Żwirka mieszczącego się w halach targowych na przedmieściach w Sosnowcu. Właściciel tego sklepu mieszkał w jednym z budynków przy ulic Wodnej nr 5.

a

Zakupy w dni targowe okoliczni pogońscy mieszczenie dokonywali jednak najczęściej z furmanek – jak powszechnie wtedy mawiano – **„prosto od chłopca”**. Tam bowiem zakupione produkty były ponoć znacznie tańsze niż te zalegające na ladach, półkach i hakach ściennych, w targowych boksach sklepowych, w ówczesnym pogońskim „supermarkecie”. Z kolei jednak jak twierdzili wtajemniczeni w niuanse handlowe spece od marketingu, a takich nigdy na Pogoni nie brakowało, to ponoć targowy „supermarket” oferował wygłodniałym Sosnowiczantom towar bardziej „luksusowy” i „przedniej marki”. W jednym z boksów z napisem **„Rzeźnik”**, poza ladą na podwyższeniu znajdował się o okazałych gabarytach i odpowiednio też wyprofilowany drewniany „pień” i wbity w niego wielki tasak rzeźniczy, a na ściennych hakach zwisały całe poławie różnego mięsa, nawet duże części jagnięciny i wieprzowiny. Wnętrze tego sklepu, w przeciwieństwie do innych, gdzie sprzedawano tylko artykuły typowo przemysłowe, było już jednak omalowane kolorem białym, a z kolei ściany i podłogę pokryto już nawet płytkami lastrykowymi. Za ladą tego sklepu stał wystrojony w gumowy fartuch, zawsze usłużny i uśmiechnięty sprzedawca. Oczywiście, że tak bywało za czasów II Rzeczypospolitej Polski. Natomiast już podczas okupacji niemieckiej ten sklep rzeźniczy był nieczynny. Przynajmniej z tego okresu czasu absolutnie go sobie już nie przypominam. Natomiast po 1945 roku nad sklepami pojawił się napis **„Mięso”** a we wnętrzu był tylko **rzeźnik i puste pułki**.

W innych boksach na stosunkowo szerokich półkach i na podłodze leżały poszukiwane produkty jakie z kolei oferował społeczeństwu lokalny przemysł. Produktami tymi był cały szereg poszukiwanych wówczas drobnych artykułów, takich jak: papa, spoiwo papowe, czarna jak węgiel smoła, druciane siatki ogrodzeniowe i drabiny metalowe. W jednym lub w dwóch boksach – jak podczas okupacji z tęsknotą o tamtych czasach wspominali rodzice - można było dokonać zakupów artykułów, które były szczególnie poszukiwane przez przyjezdnych wieśniaków. Były to głównie: siekiery, widły, łopaty, szpadle kilofy, klamki i różnorodne gwoździe i druty, w tym wyjątkowo wtedy poszukiwany drut kolczasty, kaganki oliwne i butelkowa oliwa, lampy naftowe, zapasowe do nich wyprofilowane szklane klosze i butelkowa nafta, lampy karbidowe oraz gródki karbidu, świece woskowe, i niezwykle rewelacyjne jak na tamte czasy baterijki z odblaskowym **„blichem”**. Do tych sklepów zaglądali też ci spośród miejscowych osobników, którzy jeszcze w swych wybudowanych domach, czy wynajmowanych mieszkaniach nie posiadali jednak energii elektrycznej oraz właściciele nieoświetlonych żarówkami piwnic i komórek oraz stryszków.

Zaś pod dachami gwarnych sklepowych boksów już wiosną gniazdowały wróble i jaskółki. Wróble zresztą całymi stadami, zaprzyjaźnione z otoczeniem, przesiadywały też na brukach placu targowego, gdzie było stosunkowo dużo dla nich darmowego pokarmu w postaci zagubionego ziarna. Tak było ponoć jednak tylko w okresie Rosji carskiej oraz w wolnej i suwerennej już II Rzeczypospolitej Polsce, znacznie już skromniej i smutniej – jak już ja nawet pamiętam, a nawet wyjątkowo tragiczniej – tereny tego uroczego targu prezentowały się w okresie okupacji niemieckiej. W zasadzie targ wtedy całkowicie unieruchomiono. Przypominam sobie, że bardzo często ten targ był wtedy nawiedzany przez policję niemiecką. Widywałem tam nawet w pełni umundurowanych żołnierzy niemieckich jak z karabinami zawieszonymi na ramieniu spacerowali i bacznie obserwowali zamknięte boksy, a nawet

legitymował osoby, które się na tym placu targowym pojawiły. Stosunkowo duża poprawa w handlu i sprzedaży targowej ponownie nastąpiła w pierwszych kilkunastu miesiącach, a nawet i latach zaraz po 1945 roku. W związku jednak ze stopniową nacjonalizacją przemysłu i prawdopodobnie celowym paraliżem prywatnego rynku handlowego na polskich wsiach, również i Targ Pogoński stopniowo, ale widocznie zamierał też na oczach zdumionych mieszkańców z Pogoni, aż w końcu, chyba już pod koniec lat 50. XX wieku całkowicie na amen wyzionął już ducha. Możliwe jednak, że jeszcze podnosił się ze zdrętwiałych kupieckich klęczek w następnych jeszcze latach, ale ja już od 1963 roku na stałe mieszkałem w Katowicach, więc mimo woli nie miałem już takiego bezpośredniego kontaktu z tą okolicą jak za moich jeszcze sielskich i anielskich dziecinnych i młodzieńczych lat.

* * * *

Oczywiście, co jest chyba dla wielu czytelników zupełnie zrozumiałe, Targu Pogońskiego nie można jednak absolutnie porównywać i to pod żadnymi względami z tym co oferują nam współczesne luksusowe sosnowieckie markety handlowe. Jednak jego nietuzinkowa architektoniczna zabudowa stanowi niezaprzeczalne dziedzictwo naszej kultury narodowej. Odpowiednio więc zareklamowany w formie skansenu może jeszcze przyciągnąć pokaźne rzesze turystów, do tego jeszcze z grubymi wypełnionymi gotówką portfelami. Odpowiednio więc zareklamowany w prasie i w radiu oraz w Internecie, podobnie jak i w innych jeszcze publicznych środkach przekazu, na pewno stałby się jeszcze podróźniczym hitem nie tylko dla polskich turystów, ale i dla zagranicznych, którzy takie cacuszka z przeszłości wprost uwielbiają odwiedzać i sycić nimi swoje wygłodniałe oczy. Bowiem takiej oryginalnej, a nawet wręcz baśniowej zabudowy targowej, absolutnie już się nie doświadczy w żadnym, nie tylko polskim mieście.

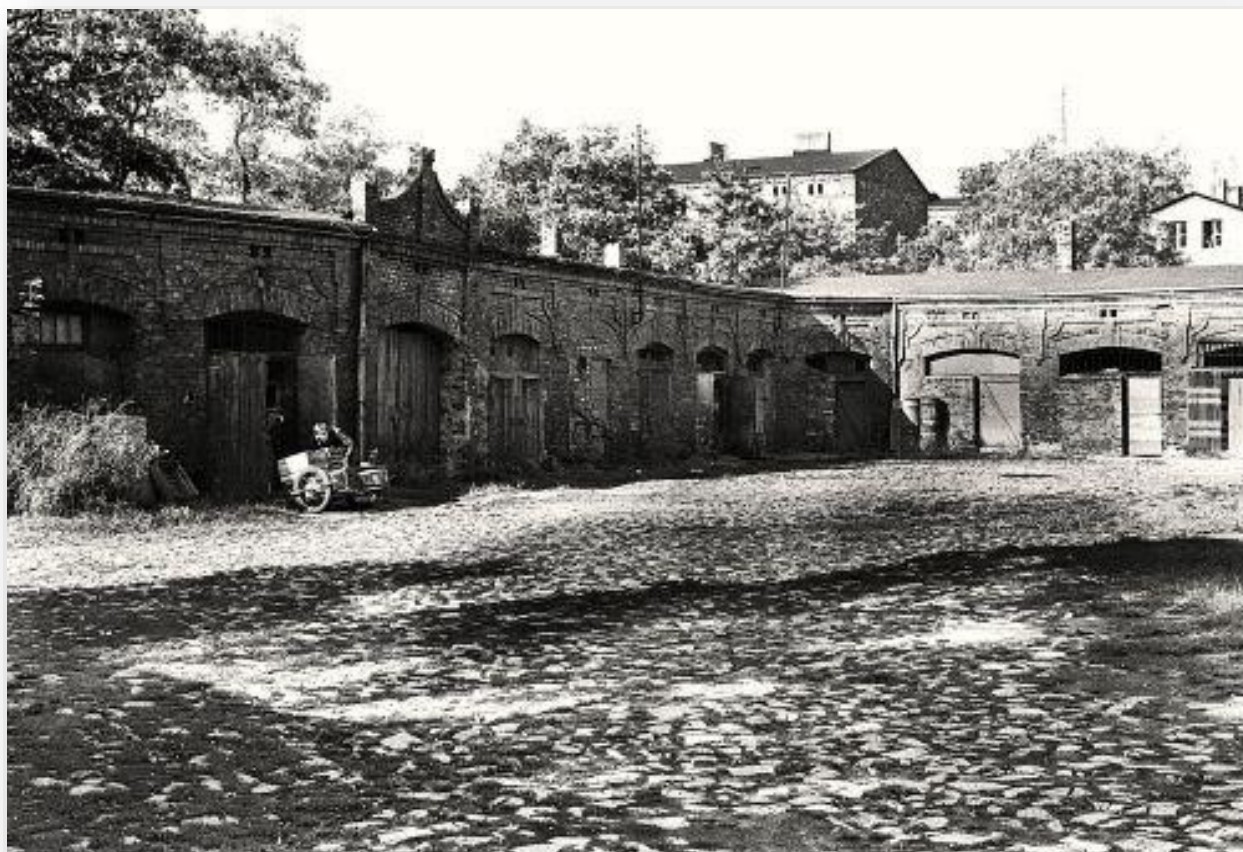


Zdjęcie z 2004 roku.

Fragment dawnego targu na Pogoni utrwalony od strony uliczki Ciepłej.

Obecnie jak już wyżej wspominałem targ jako typowy obiekt handlowy całkowicie już zamarł. Wiele boksów sklepowych pokryła więc mimo woli też pajęczyna czasu, a tylko nieliczne są użytkowane, ale nie w celach handlowych, jak to bywało dawniej. Tylko zamieniono je na garaże i przeróżne warsztaty rzemieślnicze, czy nawet na składy makulatury.

Drogi Czytelniku ! Nawet jednak jeszcze dzisiaj, gdy subtelnie pobudzisz swą wyobraźnię, to do twych uszu jeszcze dotrze potężny gwar polskiej mowy, który zawsze zalegał na tym wielkim podwórzu targowym. Usłyszysz też jeszcze jakby z oddali, ale bardzo wyraźnie, nie tylko parskanie i tupot końskich kopyt, ale poczujesz nawet charakterystyczny ich miły zapach potu. Możliwe, że do twych wrażliwych uszów dotrze też jeszcze gęganie gęsi, gdakanie kaczek i pianie kogutów..... Po prostu usłyszysz to wszystko co kiedyś oferowało mieszkańcom Pogoni to miejskie targowisko. A takiego polskiego i chłopskiego mleka, jak i puszystej śmietany, czy pachnących w osełkach białych jak śnieg serów i żółtego masła jak pszczeli miód, po zjedzeniu, którego spływała tylko po wargach ślina apetytu, to już niestety nigdy, przenigdy w świecie już nie doświadczysz.....Co ze smutkiem autor tego artykułu stwierdza.



Zdjęcie powyżej i poniżej z lat 70. XX wieku.



Widok od uliczki Ciepłej.



Powyższe zdjęcie z 2004 r. Zabytkowy zespół targowy – widok od uliczki Ciepłej.



Powyższe zdjęcie - Pogoń (zdjęcie z lat 70. XX w.); po prawej zabytkowe komórki, a na wprost ceglasta z XIX wieku zabytkowa kamieniczka. Zdjęcie wykonano obok Targu Pogońskiego, od strony uliczki Ciepłej. Te niezwykle urocze i zabytkowe komórki niestety nigdy nieremontowane, podzieliły już jednak los innych sosnowieckich starych budowli. Po prostu jakieś kilkadziesiąt lat temu zostały już całkowicie zburzone.....

Czas jednak nagli Unikatowy zespół charakterystycznych zabudowań targowych można jednak jeszcze uratować zanim tak jak inne zabytki w Sosnowcu nie ulegnie „koniecznej” przeróbce, lub „planowemu” wyburzeniu. Niewątpliwie w tej akcji ratowania kulturowego dziedzictwa narodowego potrzebna jest jednak inicjatywa wpływowych ludzi z miasta Sosnowca. I co tu ukrywać, niezbędny jest też dopływ „żywej” gotówki, lub dobroczynny prospołeczny gest materialny ze strony bogatych sosnowieckich kupców lub innych sponsorów ceniących jeszcze polskie dziedzictwo kulturowe. Zabudowania targowe z uwagi na ich zabytkowo - kulturowe znacznie winny więc być jak najszybciej poddane gruntownej rewitalizacji. A nie tylko przeprowadzanym drobnym remontom.

Niestety ale nie tak dawno temu, jak mnie poinformowali moi znajomi z Pogoni, to ponoć elewacyjną cegłę z zabudowań **Targu Pogońskiego**, tę, która pokrywała od ponad stu lat mury tego targu ale od strony **Placu Ruska**, już jednak zaklajstrowano tynkiem, doprowadzając tym samym ten obiekt do tego, że już definitywnie zatracił już swym wyglądem charakter zabytku. Czy to jednak polega na prawdzie ? To tego oczywiście nie wiem.

.....

Autor jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuje Szanownej Pani Renacie Balewskiej z Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie za bezproblemowe wyrażenie zgody (zgoda z 17 maja 2016 r.) za bezpłatne publikowanie zdjęcia.

Pierwsza wersja tego artykułu została opublikowana w styczniu 2012 roku, druga w maju 2016 roku. Obecna jest znacznie poszerzona o pozyskane nowe fakty oraz pocztówki autora.

Katowice, sierpień 2023 rok

Janusz Maszczyk